Nr. 19. We Lwowie Niedziela dnia 24. stycznia 1904. Rok XLIV.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
**Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

**Biura redakcyi:** ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
**Biura administracyi:** ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

**Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:**

| | we Lwowie: | na prowincyi: | za granicą: |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 2 kor. | 2 kor. 50 h. | |
| kwartalnie | 6 „ | 7 „ 50 „ | 10 kor 50 h. |
| półrocznie | 12 „ | 15 „ — „ | 21 „ — „ |

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h
„ na prowincyi 9 „ 90 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

**OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ** przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie** Reichmann & Freudler.

**CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor.—**Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

**Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.**
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

**Lwów** 23. stycznia.

Rozporządzenie językowe ministra Pitreicha wywołało popłoch w szeregach niemieckich, a dziennikarstwo niemieckie rzuciło się z gwałtownością lawiny górskiej na ministra wojny, na Derschattę na wszystko, wszystkich i wszędzie, a przyłącza się do tych jęków patryotyczno-centralistyczno-germańskich *risum teneatis* ukochane nasze domowe *Diło*, upatrujące naturalnie w tej sprawie tylko korzyści Polaków, a krzywdy ruskiej.

Korzyść z tego chyba taka, że może nareszcie Czechom otworzą się oczy na politykę ruskich prowodyrów, która bez maski już oznajmia, że pójdzie na służbę niemiecką, że sprzeda prawa Słoweńców, Kroatów, Czechów a nawet Rusinów, byle pognębić przy tej okazyi Polaków, a gdy się nie da ich zgnębić, to bodaj dać im szczutka w nos.

W sprawie języka w armii zajęło jedynie Koło polskie słuszne i rozumne stanowisko i dlatego też tylko reprezentacya polska z tej sprawy wyszła zwycięsko, dowodząc i zręczności politycznej przywódców Koła polskiego i konsekwencyi w uchwałach i postępowaniu reprezentacyi naszej a Niemcy zawsze szowinizmem się kierujący, urządzili sami dobrowolną „szlapę", z której trudno im się wydostać i za którą pienią się z wściekłości — naturalnie nie na siebie. Znowu z tego okazało się, że logika i konsekwencya nawet w polityce odnosi zwycięstwo

Koło polskie stanęło w sprawie ustępstw wojskowych dla Węgier na stanowisku bezwzględnej ufności do osoby naczelnego wodza, z najgłębszego przeświadczenia, że cesarz Austryi jest najdoskonalszym patryotą i że pragnie najbardziej ze wszystkich obywateli tego państwa silnej potężnej monarchii a więc także dzielnej i bitnej armii. Słowa wielkodusznego monarchy, które tak doskonale przed dziesięciu laty scharakteryzowały jego stosunek do nas: „cieszę się, że jestem wśród was, bo się tak doskonale rozumiemy" można znowu powtórzyć.

Stosunek parlamentu do osoby panującego jest stanowczo odmiennym na Węgrzech a w Austryi. Austrya ma tyle praw konstytucyjnych ile jej nadała korona, a bez sankcyi korony ustaw zasadniczych, a więc i konstytucyi zmieniać nie wolno; król węgierski uznał prawa konstytucyjne krajów korony św. Szczepana i ma tyle prerogatyw, ile mu ta konstytucya nadała.

Stąd więc ustawa: wszelkie prawa korony pochodzą z woli narodu i z uchwał sejmu węgierskiego — ma historyczno-konstytucyjne uzasadnienie na Węgrzech, ale przeszczepić ją do stosunków austryackich *pure et simple* to chyba ani w historycznym rozwoju Austryi, ani w jej przeszłości jako państwa absolutystycznie rządzonego, uzasadnienia znaleźć nie może.

Bardzo ponętną rzeczą jest dla posłów i dla parlamentu powiedzieć: „wszelka władza odemnie pochodzi", ale i do wygłoszenia tej wielkiej teoryi potrzeba pewnych podstaw, potrzeba uzasadnienia, potrzeba tradycyi historycznej i obowiązujących ustaw.

Jeżeli więc konstytucya Austryi zastrzega dla monarchy prawo decyzyi samoistnej w pewnych kwestyach, logicznie i konsekwentnie prawo to uznać i wypowiedzieć należy. Dlatego też delegacya polska słuszność miała, głosując za rezolucyą p. Derschatty, choć z pewną abnegacyą z praw reprezentacyi ludów. Okazało się, że postępując tak, ufając wiedzy i doświadczeniu monarchy i rozumiejąc tego monarchę, delegacya polska odniosła tryumf, bo oto dbały o dobro i dzielność swej armii wódz naczelny wydać pozwolił rozporządzenie, rozszerzające prawa języka ludów w armii, które to rozporządzenie tylko bitność armii wzmocnić i podnieść musi.

Niemcy, którzy z armii chcieli zrobić fortecę niemieckości, szaleją z gniewu, ale dowodzą tem właśnie, że nie idzie im o potęgę monarchii, o dzielność, bitność i jednolitość armii, ale o niemieczczyznę w Austryi, rozsypującą się w gruzy bez szkody dla państwa.

## Sprawy krajowe.

### W sprawie usunięcia braków postępowania spadkowego

Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, wydał pod datą 23. grudnia następujący reskrypt do prezydyów sądów krajowych wyższych we Lwowie i Krakowie:

Uchwałą z 19. października 1903 wystosował sejm galicyjski wezwanie do rządu, aby tenże zaprowadził w możliwie najkrótszym czasie reformę ustawodawczą postępowania sądowego w sprawach niespornych, tudzież, aby zanim to nastąpi, polecił sądom równocześnie z przeprowadzeniem postępowania spadkowego przystępować do podziału spadku.

Według sprawozdania komisyi prawniczej, na podstawie którego powzięto powyższą uchwałę, należy w wadliwem i niezupełnie zgodnem z ustawą przeprowadzaniu przewodu spadkowego upatrywać główną przyczynę procesów, wytaczanych celem zniesienia wspólnej własności dóbr włościańskich drogą publicznej licytacyi całej nieruchomości spadkowej. Nawet przy istnieniu obowiązujących przepisów mogłyby sądy zapobiegać procesom zgubnym moralnie i ekonomicznie, które toczą się najczęściej między członkami tej samej rodziny i powodują znaczne straty przez nabywanie cząstek nieruchomości. Sądy zwykły zamykać przewód spadkowy dekretem przyznającym spadek, który określa tylko, kto dziedziczy i w jakich idealnych częściach. Nie przeprowadza się natomiast fizycznego podziału majątku spadkowego. Następstwem tego bywają sądowe i pozasądowe spory między członkami rodziny, spory, pociągające za sobą wiele dalszych szkodliwych skutków. Zanim tedy reforma ustawodawcza przyjdzie do skutku, należałoby zwrócić uwagę sądów na doniosłość i użyteczność podziału spadku równocześnie z ukończeniem przewodu spadkowego.

W powyższej uchwale i jej uzasadnieniu podnosi sejm galicyjski wadę w przeprowadzaniu spraw spadkowych, do której usunięcia dąży już od lat z całą energią ministerstwo sprawiedliwości przy pomocy prezydyów wyższych sądów krajowych. Ministerstwo sprawiedliwości wita poparcie swoich usiłowań przez uchwałę sejmową i nie może lepiej odpowiedzieć wezwaniu sejmu, jak przypominając sądom galicyjskim ponownie odnoszące się do tej sprawy wskazówki reskryptów z 5. maja 1900 l. 2520 (dla Lwowa), z 13. grudnia 1900 l. 24.357 (dla Krakowa), z 21. lutego 1901 l. 26.152 (dla Lwowa), z 16. czerwca 1901 l. 1902 (dla Lwowa i Krakowa) i z 24. stycznia 1903 l. 971 (dla Lwowa).

Najważniejszą dla ludności część przewodu spadkowego stanowi porozumienie się spadkobierców a w miarę okoliczności podział spadku. Sądowy podział spadku jest wprawdzie tylko wówczas obowiązkowy skoro między spadkobiercami znajdują się osoby małoletnie albo będące pod opieką (§§ 165, 170 pat. spadk.), wolno atoli sądowi spadkowemu spowodować podział spadku we wszystkich wypadkach. W ten sposób otwiera się — zgodnie z najważniejszym celem postępowania niespornego — możność poparcia interesów jednostek, o których prawa chodzi tudzież interesów dobra publicznego przez wyrównanie różnic między interesowanymi, przez odpowiednie uporządkowanie stosunków prawnych, wreszcie przez jasne i pewne ogłoszenie wyników swojej czynności.

Wielką liczbę sporów prawnych w Galicyi przypisać trzeba w znacznej części temu, że dawniej ograniczano się do czysto formalnego traktowania spraw spadkowych. Popełniano w szczególności ten obfity w złe następstwa błąd, że zadawalano się wpisaniem dziedziców do ksiąg gruntowych w charakterze współwłaścicieli, gdy ci istotnie przeprowadzali fizyczny podział spadku i pojedyncze parcele nieruchomości spadkowej oddawali legataryuszom. W skutek tego księgi gruntowe stawały się wadliwe, wpisy hipoteczne niepewne, uzyskanie kredytu utrudnione, wreszcie powstało niewyczerpane niemal źródło zamieszań i sporów. Aby te błędy usunąć, musiano dodatkowo przeprowadzać obszerne dochodzenia ze stronami, które należało było uskutecznić jeszcze przed przyznaniem spadku.

Jak to ministerstwo sprawiedliwości wiele razy już podnosiło, praktyka w tej mierze musi się z gruntu zmienić i wynik podziału musi być uwzględniony już w dekrecie oddania spadku. Wprawdzie ustawa nie przewiduje środka ażeby strony, które nie chcą brać udziału w rokowaniach celem sądowego rozdziału, do tego zmusić, ale nie ulega kwestyi, że najczęściej potrzeba tylko zachęty i pouczenia, aby strony skłonić do układu, korzystnego zarówno dla wszystkich interesowanych, jak i dla gospodarstwa społecznego, zwłaszcza, że rozdział przed oddaniem spadku jest wolny od należytości, gdy przy przenoszeniu własności po oddaniu spadku korzyść ta dla nabywców odpada.

Pomyślne rezultaty, osiągnięte przez te sądy, które się gorliwie i wytrwale poświęcają nowemu zadaniu, dowodzą, że już przez prostą zmianę praktyki na podstawie obowiązującej ustawy da się coś zrobić. Sądy nie powinny się zniechęcać początkowemi, łatwemi do zrozumienia trudnościami ale muszą, niezrażając się, w każdym poszczególnym wypadku wytrwale starać się o doprowadzenie do rzeczywistego działu tj. do wyjaśnienia co każdy poszczególny dziedzic i legataryusz ma ze spadku otrzymać. Sądy winny przytem zwracać uwagę stron na ekonomiczne niekorzyści zbyt wielkiego rozdrobienia własności gruntowej i na przyjęty po największej części w praktyce ... krajów *modus procedendi*. Ten zaś polega, jak wiadomo, na objęciu całego spadku przez pozostałego przy życiu małżonka albo przez jednego ze spadkobierców za odpowiednią cenę, gdy współspadkobiercy otrzymują umówione odszkodowanie pieniężne. Wprawdzie ten sposób regulowania spadku stosowano dotąd w Galicyi nader rzadko, a próby, aby go tu zaaklimatyzować, nie miały wielkiego powodzenia. Tymczasem korzyść, jaką może osiągnąć stan włościański i kraj cały przez skonsolidowanie włościańskiego stanu posiadania i przez położenie tamy dalszemu rozdrabnianiu ziemi jest tak znaczna, że sądy położą niewątpliwie wielką zasługę dla społeczeństwa, skoro wytrwają w usiłowaniu oświecania i pouczania ludności w tej sprawie.

Jeżeli interesowani w spadku nie dadzą się nakłonić do oddania nieruchomości spadkowej w ten sposób, lecz chcą ją podzielić fizycznie, wówczas winien sąd postarać się o dokładne zbadanie, jakie części gruntu i inne rzeczy spadkowe otrzymać ma ze spadku każdy z tych dziedziców Układy stron należy zaprotokołować i sąd musi kłaść nacisk na to, aby treść umów stron można było wpisać do księgi gruntowej. Jeżeli strony nie życzą sobie dalszego podziału istniejących już parcel, za czem przemawiają także wyraźne względy ekonomiczne, natenczas nie potrzeba do przeprowadzenia podziału w księgach żadnych planów; w ten sposób unika się zwłoki i kosztów.

Zresztą w pewnych okolicznościach — bądź to, że spadkobiercy porozumieją się tymczasowo co do gospodarowania na nieruchomości i podziału dochodu *per turnum* albo w inny sposób, bądź też, że spodziewają się w niedalekiej przyszłości dobro spadkowe przez sprzedaż jednego udziału zjednoczyć znowu w jednych rękach, będą oni uważać podział fizyczny spadku za niekorzystny dla swoich interesów i będą domagać się wpisania stosunku współwłasności, powstałego przez spadek, do księgi gruntowej.

W takich wypadkach nie można temu stawiać przeszkód; natomiast należy najbardziej stanowczo wystąpić przeciw wpisywaniu do księgi gruntowej dat istotnie niezgodnych z faktycznym stanem rzeczy. Jeżeli więc spadkobiercy zdecydowani są przeprowadzić dział fizyczny spadku, należy ten dział uskutecznić jeszcze przed oddaniem spadku i spowodować odpowiedni wpis do księgi gruntowej.

Zachęcające bądź co bądź wyniki do tychczasowej akcyi uprawniają do postawienia żądania, aby sądy wskazaną drogą, której trafność uznała także reprezentacya kraju, postępowały nadal.

Ministerstwo sprawiedliwości poleca więc powyższy reskrypt podać do wiadomości wszystkich sądów z wezwaniem, aby starały się najusilniej o przeprowadzenie rozdziału między dziedzicami w myśl udzielonych wskazówek.

## Sprawy zagraniczne.

### Perfidya amerykańska.

Całkiem niespodzianie nadchodzi z Waszyngtonu wiadomość, że w senacie wniósł Morgan (nie osławiony spekulant) projekt ustawy, wcielającej Panamę do Stanów Zjedn. i uchwalającej subwencye, a to dziesięć milionów dolarów republice Panamskiej, jako odszkodowanie za odstąpione przez nią terytoryum, półtora miliona dolarów, jako odszkodowanie dla Kolumbii a 50 milionów dolarów na zakupno własności towarzystwa kanałowego. Senat waszyngtoński miał tylko zatwierdzić traktat z republiką Panamską zawarty, według któregoby ona państwem samoistnem pozostała, juści tylko formalnie, w rzeczywistości zaś takby podlegało Stanom Zjednoczonym, jak im już Kuba podlega, Egipt Anglii a Tunis Francyi.

Wniosek Morgana jest radykalny i zmiata obłudę, zawartą w traktacie W istocie zaś jest wymierzony przeciw Rooseveltowi, który historyą panamską, ogromnym nabytkiem politycznym i handlowym, torował sobie drogę do ponownego wyboru na prezydenta. Morgan chce zakasować Roosevelta i może mu się to uda.

Dnia 7. bm. miał Morgan w senacie nadzwyczaj ostrą mowę przeciw panamskiej polityce rządu, podnosząc, że Kolumbia ma prawo uważać uznanie republiki Panamskiej za przedwczesne i za *casus belli* i mniejsza z tem, że ona dla braku sił nie wypowiada wojny. Na każdy sposób pewnem jest, że skoro Stany Zjednoczone odwołają wojsko swoje z Panamy, wkroczą tam Kolumbijczycy, aby zagarnąć tych ośmiu żołnierzy, których republika Panamska zorganizowała i wraz z hołotą murzyńską, indyańską i chińską wyforować z Istmusu.

Jeszcze potężniej przemawiają przeciw panamskiej polityce Roosevelta inni mężowie znakomici z obozu demokratycznego, jak burmistrz Nowego Jorku, Mac Clellan, jak były jeneralny prokurator Olney, jak były senator Hill. Prawie wszyscy wielcy mężowie, których pamięć żyje w sercach ludu amerykańskiego, byli demokratami (Roosevelt należy do tak zwanych republikanów). Wierzyli oni w honor narodu, nie w zarozumiałość narodową; dobywali miecza dla obrony swego kraju, ale nigdy na podeptanie innego narodu dla żądzy profitu lub zaboru.

Dla osobistej chwały wtrąca Roosevelt kraj w niebezpieczne awantury. Dawniej chlubiły się Stany Zjedn. tem, że słabe państwa czuły się bezpiecznemi od ich najazdu. Ostatniej produkcyi najwyższego urzędnika wykonawczego ani obronić, ani nawet wytłumaczyć niepodobna. Tylko osobista ambicya Roosevelta, żądza oślepienia ludu rzekomą genialnością, pędzi go do takich matactw nikczemnych itd.

Nawet w obozie republikańskim powstaje opozycya przeciw karkołomnej odwadze Roosevelta, który widocznie pragnie zostać Bismarkiem Wszechameryki. W razie ponownego wyboru na prezydenta gotów on zapuścić się w awantury najszaleńsze. Dlatego opuścił go przyjaciel najserdeczniejszy, senator Hanna, i dlatego część republikanów gotuje się postawić kandydaturę Hanny przeciw Rooseveltowi. Z pewnością byłby Roosevelt wystąpił z myślą całkowitego zaboru Panamy, aby spotęgować swoją aureolę, ale go właśnie Morgan wyprzedził swoim wnioskiem. Wycieczki przeciw panamskiej polityce rządu nie mają doniosłości parlamentarnej, traktat z Panamą zostałby z pewnością zatwierdzony przez senat los Panamy tak czy owak zadecydowany, ale jeśli się wniosek Morgana utrzyma, to znacznie zblednie sława Roosevelta.

* * *

*New York World* podaje właśnie autentyczny opis historyi panamskiej Obwinia on rząd Stanów Zjedn., że dokładnie wiedział o gotującym się ruchu rewolucyjnym i zarzuca kłam ostatniemu mesażowi Roosevelta. Rewolucya była wykonaniem planu, ułożonego przez spółkę spekulantów paryzkich i nowojorskich dla złowienia kilku milionów dolarów. Program rewolucyi był ułożony w lipcu i powodzenie pokładano w trzech głównych punktach: obecność amerykańskich okrętów wojennych, obfite fundusze i szybkie uznanie nowej republiki.

W sierpniu przybył z Panamy dziennikarz Duque do Nowego Yorku dla dalszego prowadzenia sprawy; ale relacye, jakie przesyłał do Panamy, wcale nie opiewały zachęcająco, za czem d. 1. września do Nowego Yorku przybył p. Amador, jeden z tak zwanych tryumwirów panamskich. D. 3. września był Amador u p. Haya, ministra spraw zagranicznych w Waszyngtonie, ten jednak nie chciał ani poparcia marynarskiego, ani uznania przez Stany Zjedn. zapewnić. Już się zniechęcony całkiem Amador wybierał z powrotem do domu, gdy w nowym Yorku niejakiego Bunau-Varillę spotkał. Ten twierdził, że posiada ogromne wpływy w Waszyngtonie, dokąd też wyjechał, a powróciwszy, zapewnił Amadora, że owe trzy punkta przesadził. W nagrodę żądał obietnicy zamianowania posłem w Waszyngtonie, na co jednak Amador nie przystał i do Panamy powrócił.

D. 27. października pochwalili wodzireje rowolucyi rekuzę Amadora, ale oraz postanowili pozostać w stosunkach z Bunau-Varillą i zatelegrafowali do niego: „Gotowiśmy, ale musimy mieć okręty wojenne:" Varilla odtelegrafował d. 29. paźdz. z Baltimore w drodze z Waszyngtonu do Nowego Jorku: „Okręty będą tam za pół czwarta dnia." D. 30. paźdz. telegrafował Varilla z Nowego Jorku: „Okręty wojenne za półczwarta dnia na wybrzeżu atlantyckiem, za 4 do 5 dni na wybrzeżu Pacyfiku". Jakoż amerykański okręt wojenny „Nashville" przybył d. 3. listopada pod Colon i inne też okręty w czas przybyły.

Junta (komitet) rewolucyjna wystawiła tedy weksel na 25.000 dolarów dla próby,

---

6

# STARY.

### Szkic z życia wiejskiego

przez

### MIECZYSŁAWA PINIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

I zaiste, wobec obrazu tego, któremu nikt z ludzi ni kształtu, ni barw, ni też zarysów nie nadawał, wobec obrazu, który Bóg ludziom z łaski swej rzucił, niewątpliwie i najpyszniejsze kobierce władców Teheranu, czy też Kaszmiru, nędznymi łachami byćby się wydały.

Powietrze przejrzyste, żadną chmurką nie zmącone, wypełniał wesoły, nieraz aż przeraźliwy świergot ptactwa, brzęczenia pszczół i bąków, wreszcie przeróżne tajemnicze szepty owadów.

Najnędzniej w ramach krajobrazu tego przedstawiał się niestety — człowiek.

Brzegiem lasu właśnie wlókł się „Stary" a przeprowadziny owe w nowe miejsce pobytu i urzędowania wyglądały niezbyt świetnie.

On sam, zgarbiony i ciężko postękujący, dźwigał na plecach za pomocą sznura, przez piersi przeprowadzonego, skrzynkę średnich rozmiarów, ze śladami kiedyś przed laty istniejącego na niej pokostu. W ręku dzierżył grubą laskę o zardzewiałym toporku, a w cholewach butów można było zauważyć wsuniętych tam kilka sztuk łyżek drewnianych.

Za nim kroczył chłopiec kilkunastoletni bosy, garbaty, na poł idyota, którego zawodem było oprowadzanie ślepców po różnych okolicznych odpustach i jarmarkach, a który obecnie miał obejmować wielce odpowiedzialne stanowisko zarządcy gospodarstwa domowego u pana leśniczego.

Chłopak ten popędzał przed sobą parę niezmiernie wychudzonych i obszarpanych prosiaków, a czyniąc to, szarpał nieustannie postronkiem, którego rozszczepione końce przymocowane były do jednej z tylnych nóg każdego z wieprzaków.

One zaś, zapewne w mniemaniu, że to nie ktoś trzeci, ale one same wzajemnie takie niemiłe i do znudzenia jednostajne figle sobie płatają, żarły się z sobą i kwiczały w sposób, dla uszu ludzkich wprost nielitościwy.

Był to, jak nietrudno odgadnąć, zarodek słynnej w przyszłości chlewni, to jest tej instytucyi, bez której, zdaniem naszego Starego, nic na świecie porządnie udać się nie może.

Zapewne więc i teraz rozmyślał on głośno o losach i rozwoju swego ulubionego przedsiębiorstwa i w zadumie tej pogrążony nie przemówił przez całą drogę ani słowa.

Chłopak kaleka prawie, że mówić nie umiał, wędrówkę tedy skracał im jedynie nie milknący ani na chwilę kwik i rozchowor prosiaków.

I w istocie w momencie tym, w blaskach słońca potężnego, na tle młodej, bogatej i tak barwnie rozkosznej przyrody obdartus stary i chłopak bosy, jedyni tutaj przedstawiciele tego „wielkiego człowieka" — króla przyrody — wyglądali strasznie, rozpaczliwie, nędznie

Z południa było, gdy pielgrzymi nasi dowlekli się nareszcie do celu swej nużącej wędrówki.

— Wszelki początek trudnym jest — wyrzekł, jak wiadomo, kiedyś myśliciel starożytności.

Niełatwemi też były i wstępne chwile świeżo osiadłych mieszkańców gajówki. Kilka pierwszych dni zaspokoiły chleb, słonina, sól i spora miara wódki, zapasy, przyniesione tu w skrzynce niegdyś pokostowanej, a dla wieprzaków nie brakło pokrzyw i zielska o przeróżnych smakach w obfitości.

Wkrótce jednak zapasy się wyczerpały, a pozostały jedynie w nieprzebranej ilości ludziom mniej przydatne pokrzywy i „chopty".

Należało pomyśleć o przyszłości — nawiązywać stosunki.

O ile więc garbaty Jeraś czas swój w towarzystwie prosiaków nadzwyczaj mile spędzał, o tyle znów sam „pan leśniczy" od wczesnego poranku myszkował po lesie i przyznać należy, iż pomimo wieku poważnego i nieudolności fizycznych, postępować umiał tak chętnie i zręcznie, że wycieczki przedsiębrane niemal za każdym razem korzyść mu przyniosły. Przednówek - ciężki przednówek na lichych piaszczystych gruntach — a nadto, może w jeszcze wyższym stopniu zamiłowanie do buszowania w cudzych lasach, ogólna, rasowa, rzecby można, własność szczepu słowiańskiego, sprawiły, iż nasz „Stary" prawie zawsze spotykał w lesie nie proszonych gości Jagody, grzyby, susz, chrust, czasem zajączek lub chociażby gniazda ptasie, były wabikami tak ponętnymi, iż słaba natura „chrystyanyna" oprzeć im się nie zdołała

Do wypraw tych używali ich amatorowie osobnego, nadzwyczaj lekkiego i dogodnego stroju (jeżeli istnieją szczególne stylowe kostyumy do lawn-tennisu, polowania, ślizgawki itd., dlaczegożby nie miały istnieć i do buszowania w cudzych lasach?) — składającego się jedynie z grubszej koszuli, o ile możności podartej, oraz przepaski ze słomy skręconej, zwanej powszechnie „pere vesłem".

Z resztą obchodzono się wygodnie bez wszelkich upiększeń ciała, zatem bez butów, kapelusza, a także i pantalonów. Strój ten, oprócz swobody ruchów, którą nadawał, chronił także znakomicie od obawy grabieży, gdyż ani strzępy koszuli, a tem mniej słomiane „perewesło" wartości, czyli, jak się mówi, targowej ceny przedstawiać nie mogły.

Staremu jednakowoż o grabieży nigdy ani się śniło — on był dobrym i wyrozumiałym człowiekiem.

Spotkanego — w początkach zwłaszcza, dopóki go bliżej nie poznano, podejrzanego wędrowca — witał zazwyczaj przykładnie chrześcijańskiem pozdrowieniem, sam nawet wskazywał miejsce, gdzie jagody gęściej rosną, gdzie grzyby dorodniejsze i nieraz wiązki uzbieranego suszu na plecy dźwignąć dopomagał — ale czynił to zawsze w myśl zasady uczynność za uczynność.

— Ty bratku chcesz mieć grzyby, pięknie je na słońcu wysuszyć, na sznurki nawlec i w zimie za dobre pieniądze na targu sprzedać dobrze, śliczna myśl, ale mnie, uważasz, potrzeba mąki i to sporą misę mąki. — Będzie mąka, będą grzyby, nie będzie mąki, dawaj koszulę — i tu poczciwiec niby niedbale podrzucał w dłoni laskę mało co cieńszą od własnego ramienia.

— Ty przyjacielu mówił kiedyindziej lubisz jagody lub panom w miasteczku przysmak ten sprzedać zamierzasz, ja uważasz wolę kartofle, ja biedny prosty człowiek, kartofle chętnie jadam; ty chcesz opału za darmo, a moje wieprzki głodne, biedactwo ledwie dysze z głodu — rozumiesz dobry człecze — ledwie dysze..

I skutek tej taktyki okazał się wybornym.

(C. d. n.)

---

czy też drugi warunek (obfite fundusze) spełniony zostanie. Weksel został wypłacony i junta wyznaczyła 6.000 dolarów na przekupienie komendantów wojska kolumbijskiego, aby je usunąć z Jstmusu. D. 6. listopada ogłosiły Stany Zjedn. uznanie republiki Panamskiej, więc też spełniło się i trzecie przyrzeczenie Varilli.

Tegoż samego dnia otrzymał Varilla telegrafem nominacyę na posła w Waszyngtonie. Tryumwirowie Amador i Boyd przybyli dnia 17. listopada z Panamy do Nowego Jorku i telegrafowali Varilli, że go nazajutrz odwiedzą w Waszyngtonie.

Varilla udał się natychmiast do ministra Haya z oświadczeniem, że obaj tryumwirowie zamyślają wystąpić z licznemi, nie możliwemi do przyjęcia propozycyami i zarazem przedłożył Hayowi projekt traktatu, oświadczając się gotowym podpisać wszystko, czego Hay zażąda. Traktat ten został przez Haya i Varillę podpisany, — w godzinę potem przybyli tryumwirowie. Osłupieli na wiadomość o postępku Varilli i protestowali, ale napróżno.

Dnia 22. listopada telegrafował Roosevelt do Panamy: „Musicie akceptować bez zmiany albo zrzec się przyjaźni Stanów Zjednoczonych“. Jakoż tryumwirowie traktat przyjęli i zaratyfikowali, ale go przez sześć dni po ratyfikacyi w ukryciu trzymali.

## Korespondencye.

**Paryż** 19. stycznia.

(Rząd republikański w obec przyjazdu ks. Napoleona do Paryża. — Pochowanie zwłok ks. Matyldy. — Apetyt ministrów.)

Między Paryżem a Petersburgiem odbyła się żywa wymiana depesz w sprawie przyjazdu do Paryża księcia Ludwika Bonaparte na pogrzeb ks. Matyldy. Rząd tutejszy obstawał przy tem, by pretendentowi do korony cesarskiej nie dozwolić wstępu na ziemię francuską; odmiennego zdania był Petersburg. W końcu na wyraźne życzenie cara władze tutejsze, choć z kwaśną miną, zezwoliły na przyjazd księcia. Prefekt policyi, Lépine, poczynił daleko sięgające zarządzenia, by zapobiedz ewentualnym manifestacyom monarchistycznym. Przystęp na dworzec kolei północnej był ograniczony, straż policyjną wzmocniono; dzień i godzinę przyjazdu księcia trzymano w wielkiej tajemnicy. Ks. Napoleonowi wytyczono całą marszrutę i zabroniono jechać w otwartym powozie. Na rodzinę zmarłej nałożono obowiązek, by pogrzeb ks. Matyldy odbył się bez żadnej ostentacyi, bez zaprosin, bez ogłoszenia terminu złożenia zwłok w grobach rodzinnych.

Książę przyjechał w uniformie generalskim, w towarzystwie adyutanta przybocznego. Na dworcu zebrała się rodzina i grono przyjaciół księcia. Wzdłuż drogi do hotelu Continentla, mimo późnej pory wieczorem, zgromadziły się tłumy publiczności, wśród której przeważali bonapartyści. Księcia witano kilkakrotnie okrzykami: „Niech żyje cesarz“!

Nazajutrz udał się książę do kościoła św. Gracyana i kazał sobie otworzyć kaplicę, gdzie złożono trumnę ks. Matyldy; ukląkł przed trumną i przez długi czas modlił się; w kaplicy prócz księcia nie było nikogo innego. Z kościoła udał się ks. Ludwik Napoleon do pałacu ks. Matyldy i spędził tam resztę dnia w towarzystwie swej matki.

Złożenie zwłok w grobach rodzinnych odbyło się dopiero wczoraj o godzinie 10 zrana. Rodzina weszła do kościoła św. Gracyana bocznemi drzwiami; główne wejście było zamknięte dla publiczności. W uroczystości pogrzebowej uczestniczyli: ks. Ludwik Bonaparte, cesarzowa Eugenia, ks. Klotylda Sabaudzka i świta ks. Bonapartego. Ks. Letycya nie mogła przyjechać z Turynu, ponieważ była tam obecną na dorocznem nabożeństwie żałobnem za duszę śp. Aosty. Przyjazd siostry ks. Napoleona do Paryża jest spodziewany tymi dniami. Ks. Bonaparte zabawi w Paryżu kilka tygodni, głównie dla uregulowania spraw sukcesyjnych.

Grobowiec ks. Matyldy, odpowiednio do jej ostatniej woli, będzie bardzo skromny. W kaplicy będzie ustawiona kolumna koryncka, ozdobiona popiersiem zmarłej, w ścianie będzie umieszczona płyta marmurowa z napisem, którego treści jeszcze nie ułożono.

Ciekawe cyfry zestawiło *Echo de Paris* co do tego, ile kosztują bankiety, urządzane na cześć podróżujących po prowincyi ministrów trzeciej republiki.

Ubiegłego lata urządzili przyjaciele ministra Pelletana trzydniowe libacye w Marsylii. Na bankiety te wydano publicznego i prywatnego grosza 35.000 franków. W 2 tygodnie później fetowano ministra w Cherbourgu, co kosztowało znów 25.000 franków. Pelletan i jego przyjaciele są widocznie zawsze przy dobrym apetycie. Oto libacye Cahor, odbyte 20. września, kosztowały 25.000 franków, nazajutrz gmina m. Gourdon wydała na bankiet ministeryalny 5.000 franków. Tego samego dnia był Pelletan na obiedzie w Souillac, który kosztował tylko 2000 fr. 22. września zapłacono za śniadanie w Beyrac 3000 fr. Natomiast uczta, urządzona na cześć ministra 26. września w Albi, kosztowała 25.000 fr.

Jeszcze więcej kosztowały Francuzów goszczenia ministra wojny, gen. Andre. Bankiet w Landrecies odbyty 28. sierpnia pochłonął 28.000 franków. Bordeaux zapłaciło za raczenie ministra 21. września 3.000 fr.

W Nevers wydano na zaspokojenie apetytu generała 22.000 franków. Słono też płacono za gościny na cześć Combesa. Dnia 30. sierpnia zjadł on i wypił wraz z przyjaciółmi w Saintes za 30.000 franków, w Treguier, na obchodzie Renana za 32.000 franków, w Clermont za 30.000 franków. Ministra handlu Frouillota fetowano w St. Claude d. 24. sierpnia za 25.000 franków nazajutrz Havre wydało nań 20.000 fr.

Mniej nieco wydano na ministra robót publicznych Marnejoulsa; w Chamounix 18 tysięcy franków, w Breście 22,000 fr. Za ministra oświaty Chaumie zapłaciło miasto Agen 20.000 fr., Cajenna 15.000 fr., Langres wydało na bankiet dla ministra rolnictwa 15.000 fr. Minister kolonij Doumergue kosztował gminę m. Nimes 21.000 fr. a Beaucaire 15.000 fr. Romorantin wydał na ministra poczt Berarda jednorazowo 15.000 fr.

Jak z tego widzimy, w ciągu 4 miesięcy wydali Francuzi na fetowanie swych ministrów okrągłą sumkę 506.000 franków. Wobec takich wydatków na zabawy i jadło nie można się dziwić, że dzienniki donosiły, iż w tem a w tem mieście spotkało ministra X. lub Y. tryumfalne przyjęcie. *W. Koryatowicz.*

## Kronika.

*Lwów dnia 23. stycznia 1903.*

**Kalendarzyk.**

W niedzielę 24. stycznia Tymoteusza. — Gr. kat. Fteodozya P. — Kal. słow. Chwaliboga.
Wschód słońca 7·46, zachód 4·40.

W poniedziałek 25. stycznia Nawrócenie św. Pawła. — Gr. kat. Tatiany M. — Kal. słow. Miłosza.
Wschód słońca 7·45, zachód 4·42.

We wtorek 26. stycznia Polikarpa B. — Gr. kat. Ermyła i tr. — Kal. słow. Skarbimira.
Wschód słońca 7·44, zachód 4·44.

We środę 27. stycznia Jana Chryzostoma — Gr. kat. Sw. Otec w ... — Kal. słow. Przybysława.
Wschód słońca 7·43, zachód 4·46.

**Cesarz** przyjął wczoraj na ogólnych audyencyach dra Adama Fedorowicza, delegata namiestnictwa w Krakowie, i radcę namiestnictwa, przydzielonego do ministerstwa spraw wewnętrznych, p. Władysława Fedorowicza.

— **Zaślubiny p. Zenona Skirmunta,** właściciela dóbr z Pińszczyny (w gubernii mińskiej), syna Aleksandra Skirmunta z Porzecza i Teofili z Lubmiskich, z Maryą hrabianką Lasocką, córką śp. Czesława hr. Lasockiego i Idalii z hr. Sołtanów odbył się 22. bm. w Krakowie, w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku. Uroczystość zaślubin poprzedziła staropolskim zwyczajem msza św., podczas której śpiewał chór pod kierunkiem p. Ochmańskiego. Nowożeńców błogosławił ks. Roman hr. Lasocki z Warszawy, krewny panny młodej, który w podniosłej przemowie wytyczył młodej parze obowiązki dalszej, wspólnej drogi żywota. Po ceremonii sakramentalnej chór odśpiewał pięknie „Veni Creator“ układu Freyera.

Na gody weselne zjechały liczne rodziny, spokrewnione i zaprzyjaźnione z rodami nowożeńców. Przybyli mianowicie przedstawiciele rodzin pp.: Skirmuntów (w ich liczbie twórca opery „Pan Wołodyjowski“, p. Henryk Skirmunt z Mołodowa), Lubienieckich, Platerów, Sołtanów i Puzynów — z Litwy; Lasockich, Rzewuskich, Chomętowskich, — z Królestwa polskiego; nadto wiele osób z Krakowa, w ich gronie: Antoni hr. Potocki, hrabianka Łosiówna, Ludwik hr. Dębicki z córką i w. i.

Z kościoła SS. Felicyanek ruszył orszak weselny pod Wawel, do willi matki panny młodej, Czesławowej hr. Lasockiej, gdzie podano śniadanie. Podczas wspólnej biesiady wygłoszono wiele toastów, wśród których snuły się życzenia dla nowożeńców, przeplatane wspomnieniami litewskich godów w grodzie podwawelskim.

Państwo Zenonowstwo Skirmuntowie otrzymali w ciągu dnia całe stosy telegramów z różnych stron Polski. Za pośrednictwem brata stryjecznego pana młodego, ks. prałata dr. Kazimierza Skirmunta, nadszedł z Rzymu telegram z błogosławieństwem Ojca św.

### Kronika lwowska.

= **Uczczenie dwudziestolecia pracy redaktorskiej Adama Krechowieckiego.** Dziś w południe odbyła się uroczystość wręczenia prezesowi Towarzystwa dziennikarzy polskich, radcy dworu panu Adamowi Krechowieckiemu, pięknego popiersia w bronzie, wykonanego przez jednego z naszych najlepszych artystów rzeźbiarzy, p. Antoniego Popiela. W biurze redaktora zebrali się wszyscy członkowie redakcyi i stali współpracownicy *Gazety Lwowskiej* i *Narodnej Czasopysi*. W ich imieniu zabrał głos p. Zielonka, prosząc o przyjęcie biustu, jako świadectwa trwałej i głębokiej wdzięczności. P. Krechowiecki podziękował z widocznem wzruszeniem.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W niedzielę, dnia 24. bm. dr. Z. Pazdro: Ochrona pracy w ustawodawstwie. Szkoła realna, Kamienna 2. Pocz. o godzinie 5.

= **Konkurs** w celu nadania dwóch zapomóg po 120 koron. z fundacyi dla sierót po wojskowych im. Angeliki Hoffmann de Sternhort, ogłasza wydział krajowy z terminem do 31. marca. O te zapomogi mogą się ubiegać tylko osoby płci żeńskiej, stanu wolnego, religii rz. kat., nie zamożne i moralnie nieposzlakowane, osieroc ne po obojgu rodzicach, a urodzone w Galicyi z małżeństwa osób stanu wojskowego, stopnia oficerskiego od podporucznika aż do majora włącznie. Podania należy wnosić do wydziału krajowego, z dołączeniem metryki śmierci rodziców kandydatki, metryki chrztu, świadectwa moralności i świadectwa o stosunkach majątkowych.

= **Walne zgromadzenie** tow. wzaj. pomocy uczestników powstania 1863, które, jak wczoraj donosiliśmy, odbyło się po wręczeniu prezydentowi miasta księgi pamiątkowej — udzieliło zarządowi absolutoryum i dokonało nowych wyborów. Przez aklamacyę wybrano prezesem p. J. Męcińskiego, a wiceprezesem p. W. Biechońskiego. Członkiem honorowym towarzystwa wybrano p. Jaksę Chamca. Do wydziału weszli jako członkowie pp. H. Czaplicki, I. Drewnowski, W. Godowski, I. Karlsbad, Z. Kępiński, W. Szyszkowski. Do komisyi szkontrującej wybrano pp. J. Bilińskiego, Br. Dulębę i K. Jaworskiego, poczem przewodniczący zamknął obrady. Wieczorem odbyła się w salach Strzelnicy wspólna uczta, do której zasiadło około 150 osób.

= **Pierwsza gal. fabryka gotowej odzieży.** Pod taką firmą zawiązało się we Lwowie nowe towarzystwo. Statut został uchwalony wczoraj. Celem towarzystwa jest wyrugowanie obcej tandety krawieckiej. Do towarzystwa przystąpiło przeszło 100 krawców, a ponadto wiele ludzi dobrej woli i kraj miłujących. Ks. arcybiskup Bilczewski przystąpił do towarzystwa z udziałem 2.000 kor. Do zarejestrowania statutu zostali upoważnieni nowo wybrani członkowie dyrekcyi pp. Bol. Mikuliński i St. Bełtowski. Do rady zawiadowczej wybrano dra Dzieślińskiego, dra Deskura, Olszewskiego Józefa, Rylskiego, Mörza, Müllera, Wydrycha, Porcellego i Jabłońskiego Edwarda. Zastępcami rady nadzorczej wybrano pp. Ferenczewicza, Kurza i Berneka. Na zastępców dyrektorów powołano pp. dra Michalewskiego i Pawła Pronia. Rada nadzorcza ukonstytuowała się wybierając prezesem p. J. Rylskiego, zastępcą p. Antoniego Mörza, sekretarzem p. Wydrycha, jego zastępcą p. Jabłońskiego Edwarda.

= **Z izby sądowej.** Rozprawa przeciw Lemlichowi zakończyła się wczoraj wieczorem. Przysięgli potwierdzili pytanie co do kradzieży sreber, zaprzeczyli zaś co do oszczerstwa p. Dąbrowskiego, ponieważ Lemlich w ostatniej chwili, już podczas narady sędziów przysięgłych, odwołał swe oszczercze zeznania — a trybunał zasądził Lemlicha na jeden rok ciężkiego więzienia.

= (g) **Z sali sądowej.** Dziś była sądzoną przez sędziów przysięgłych sprawa Rudolfa Oschnera, czeladnika szklarskiego, obwinionego o kradzież biżuteryi, wartości 2.000 koron, na szkodę urzędnika banku hipotecznego, Henryka Süssera, dokonaną przed kilku miesiącami. Oschner dostał się wtedy w charakterze szklarza do pomieszkania p. Süssera, a pod nieobecność gospodyni w pokoju skradł z szafki nocnej szkatułkę z biżuteryami, z których część zastawił, a część znaleziono przy nim podczas aresztowania w Oświęcimiu. Oschner, który do winy się przyznał, został skazany na pięć lat ciężkiego więzienia.

= (g) **Tyfus plamisty** ukazał się znowu we Lwowie. Wczoraj skonstatowano 4 wypadki tej choroby w kamienicy przy pl. Teodora l. 2. Chorych odwieziono do szpitala powszechnego i umieszczono w osobnym oddziale. Dziś zapadła na tyfus znowu jedna osoba, zamieszkała przy ul. Zamarstynowskiej l. 3. a więc opodal od miejsca, gdzie wczoraj tę chorobę stwierdzono. Chorego odwieziono do szpitala i zarządzono dezynfekcyę mieszkań.

W szpitalu powszechnym leży obecnie 7 osób chorych na tyfus.

### Kronika krajowa.

**W Brodach** pojawił się wczoraj pies wściekły i w śródmieściu pokąsał kilka osób. Zgłosiło się 8 osób przez niego pokąsanych. Wściekły pies pokąsał także wiele innych psów. Zarządzono za nim obławę i wszelkie potrzebne środki ostrożności.

### Kronika powszechna.

§ **Mięso w Wiedniu.** Wiedeńska rada miejska postanowiła poprzeć w zasadzie przywóz mięsa z Australii.

§ **Studencka liga pokoju.** Przy paryskiem „Powszechnem stowarzyszeniu studentów“, liczącem z górą dziesięć tysięcy członków, utworzyła się „grupa studentów zagranicznych“ w celu rozszerzania wśród różnych narodów idei pokoju. Jako środki działania statut grupy przewiduje: odczyty, posiedzenia i wspólne dyskusye, wreszcie utworzenie biblioteki, w której zgromadzone będą pisma i książki, dotyczące sprawy pokoju.

§ **Z Watykanu** piszą do warszawskiego *Słowa*: W dziennikach liberalnych, jak to często się zdarza, wypływają na wierzch różne albo fałszywe, albo niedokładne wiadomości z Watykanu. I tak np. paryski *Figaro* ogłasza artykuł w sprawie dekoltowania się pań rzymskich z ciała dyplomatycznego, uwierzytelnionego przy Watykanie i z arystokracyi tak zw. czarnej, powołując się na cyrkularz, wydany jakoby przez Piusa X, *Figaro* nie bywa dobrze poinformowanym w sprawach watykańskich. Faktycznie, Papież takiego cyrkularza nie wydał, tylko w rozmowie z jednym z dyplomatów nadmienił, iż panie na przyjęciach wieczornych w ambasadach na których bywają kardynałowie i inni duchowni, nie powinny być tak dekoltowane, jak nieraz się zdarza.

§ **Nowe dziwo Edisona.** Do *Daily Mail* telegrafują, że Edison skonstruował nowy telefon, który dozwoli osobom rozmawiającym widzieć się wzajemnie.

§ **Ucieczka nihilisty.** Z Bukaresztu donoszą: Posterunki rumuńskie nad brzegami Prutu aresztowały jakiegoś młodego człowieka w chwili, gdy ten, wynurzywszy się z mroźnych fal, chciał wstąpić na brzeg rumuński. Podczas badania zeznał aresztowany, iż nazywa się Aleksander Mikołajewicz Spirydonow i jest studentem z Kijowa. Tam popełnił zamach nihilistyczny, został przychwycony i skazany na śmierć przez powieszenie, w nocy jednak, poprzedzającej dzień stracenia, zdołał umknąć. Zarządzone śledztwo wykazało prawdziwość tych zeznań. Według tego w nocy o godzinie 2. wtargnęło 80 kolegów skazanego do więzienia, wysadzono drzwi, poczem Spiridonow umknął. Ubrany bardzo lekko, często w przebraniu kobiecem, dotarł student piechotą do granicy rumuńskiej, którą też szczęśliwie przeszedł. Aresztowanego odwieziono do więzienia w Jassach, skąd na podstawie ustawy o włóczęgostwie zostanie odstawiony do granicy austryackiej.

**Zmarli.**

**Aniela Zawadzka,** wdowa po zasłużonym literacie i redaktorze, śp. Władysławie, umarła we Lwowie, licząc 80 lat życia. Była to kobieta wielkich darów umysłu i serca; pracowała także przez czas pewien na niwie piśmienniczej, redagując pomiędzy r. 1860 a 1870 przez dłuższy szereg lat czasopismo dla wieku młodocianego pt. *Przyjaciel dzieci*.

**Stanisław hr. Zborowski,** najmłodszy syn śp. Prospera hr. Zborowskiego i Barbary z hr. Bobrowskich, zmarł na udar serca nagle w 32. roku życia. Zmarły odznaczał się wielką szlachetnością charakteru i zamiłowaniem rzeczy pięknych, których znawstwo odziedziczył po ojcu, znanym z wysokiego talentu muzykalnego. Życie krótkie przeszło bez skazy a w gronie rodzeństwa druga to w krótkim czasie żałoba i szczerba. Pogrzeb odbędzie się w kościele parafialnym w Kołaczycach w poniedziałek o godz. 2.

### Ze stowarzyszeń.

Nasze kolendy odśpiewa 100 dzieci szkolnych w niedzielę o godz. 4. po południu w sali gimnastycznej szkoły męzkiej im. Konarskiego. Kierownictwo objął dyr. Urbanek. Śpiewy będą przeplatały deklamacye. Karty wstępu po 1 kor., 60 i 20 hal. Dochód przeznaczony na sprawienie obuwia dla ubogiej dziatwy.

Na Wałach panieńskich rozpoczynają się od niedzieli 24. bm. przedpołudniowe produkcye muzyki 30. i 80. pp. od wpół do 12. do 2. po południu.

✱

— Wiesz, mężulku, nasza nowa pokojówka bardzo mi się podoba, a tobie?

— Nadzwyczaj. Taka żywa, fertyczna, usłużna, aż miło na nią spojrzeć.

— Dobrze, żeś mi to powiedział. Jutro już jej nie będzie.

## Z całego świata.

**Berlin** 23. stycznia. Profesor Behring ogłosił w berlińskim tygodniku naukowym *Klinische Wochenschrift* 41 tez o swoich zapatrywaniach, dotyczących powstania gruźlicy u ludzi i zwierząt. Prof. Behring zwraca się ponownie przeciwko twierdzeniu o wdychaniu tuberkulozy, na co nie ma żadnego dowodu. Powstanie gruźlicy należy zdaniem prof. Behringa sprowadzić przeważnie do zarażenia się w wieku niemowlęcym lub dziecinnym.

**Łomża** 23. stycznia. Na tutejszego gubernatora bar. Korffa wykonano w nocy z 21. na 22. bm. zamach, gdy gubernator otwartym powozem powracał do Łomży. Napastnik strzelił trzy razy z rewolweru, kula przeszyła czapkę gubernatora, nie zraniwszy go jednak.

**Praga** 23. stycznia. Personal tramwaju elektrycznego rozpoczął wczoraj w południe strajk.

**Stan powietrza.** Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 23. stycznia 1904 o godzinie 7 rano — Czerniowce 9·4, Tarnopol —·—, Lwów —6·2, Skole —11·5, Przemyśl —·—, Jarosław +0·0, Tarnów —·—, Nowy Zagórz —10·5, Kraków +0·2, Praga —1·0, Wiedeń —1·3, Semmering —·—, Budapeszt —8·6, Ischl —1·0, Riva +6·2, Tryest +5·7; Celsyusza.

## MAŁY FEJLETON.

### Pismo więźniów.

*Star of Hope* (*Gwiazda nadziei*) — taki tytuł nosi dwutygodnik, wydawany i redagowany przez więźniów, znajdujących się w głównem więzieniu nowojorskim Sing-Sing, jak również w innych większych więzieniach amerykańskich.

Pismo to istnieje od roku 1899 i jest oczywiście jedynem w swoim rodzaju.

Ponieważ każdy z więźniów na czas odsiadywania kary traci właściwe nazwisko a otrzymuje numer, przeto cały sztab redakcyjny *Gwiazdy nadziei* składa się ze współpracowników, podpisujących się rozmaitemi cyframi. I tak główny redaktor znany jest czytelnikom jako nr. 1500, sekretarz redakcyi wa nr. 3965, podobnie wszyscy referenci poszczególnych działów.

Jeden z dzienników nowojorskich podaje treść ostatniego zeszytu tego oryginalnego dwutygodnika, którego w handlu księgarskim nie ma wcale, czytają go bowiem również tylko więźniowie.

Artykuł wstępny omawia sprawę werbunku dobrowolnych rekrutów do wojsk Stanów Zjednoczonych. Autor wyśmiewa pobudki, popychające najczęściej ochotników tych do służby wojskowej — do przywdziania munduru skłania ich zwykle lenistwo, włóczęgostwo lub chorobliwa żądza przygód. To też komisye rządowe starannie muszą przebierać między kandydatami, z których większość nie przedstawia żadnej moralnej gwarancyi. Autor artykułu zna widać doskonale stosunki, o których pisze, możnaby go posądzić nawet, że opiera się na własnem doświadczeniu.

Jakiś więzień, oznaczony numerem 50173 opowiada w tym samym zeszycie *Star of Hope* historyę psa więziennego, ulubieńca wszystkich.

Wzruszająca to historya: Pies nazywał się Niger, dla więźniów był przyjacielem najlepszym, lecz nienawidził urzędników i dozorców. W celach, w izbach do pracy, wszędzie go było pełno, karmiono go, pieszczono, kochano. Tylko przedstawiciele władzy obchodzić go musieli zdaleka. Raz jeden z dozorców zjawił się na podwórzu z małym mopsem, ulubieńcem swej żony. Niger uczuł się tem do żywego dotknięty, rzucił się jak szalony na intruza i zagryzł go na miejscu. Zawzięty dozorca nie darował tego poczciwemu dogowi i wymógł na zarządzie więzienia, że Nigra skazano jako niebezpiecznego na śmierć przez utopienie: W więźniów wieść ta uderzyła jak piorun, nikt pomimo nakazu nie chciał się podjąć wykonania wyroku, wreszcie dwaj dozorcy najgorsi zawlekli poczciwe zwierzę do rzeki i z kamieniem u szyi rzucili w jej nurty.

Na treść *Gwiazdy nadziei*, prócz wyżej streszczonych, składają się i inne jeszcze artykuły najróżnorodniejszej treści:

Nr. 27,175 daje ładne opowiadanie miłosne, Nr. 26.451 — rozprawę „O powstaniu i znaczeniu państwowem Stanów Zjednoczonych“. Obszernie także jest prowadzona kronika, fakty ważniejsze oświetlane są w pewien właściwy sposób, zaopatrzone w sens moralny i głębokie sentencye, tak naprzykład opis losów jakiegoś zbrodniarza kończy się zdaniem: „Kto nie umie w swych czynach rządzić się rozumem, dla tego szkołą życia będzie więzienie“.

W piśmie więziennem zdarzają się nawet poważne studya. Sam redaktor umieścił w omawianym numerze rzecz pt. „Zagadnienie zbrodniczości i jego rozwiązanie“. Artykuł ten zadziwia zarówno jasnością myśli, jak i doskonałym stylem; autor porusza w nim pierwszorzędne kwestye etyczne i szeroko zastanawia się nad smutną prawdą, iż cały szereg największych może zbrodni i najszkodliwszych czynów ludzkich nie może być podciągnięty pod kontrolę prawa.

*Gwiazda nadziei* nie byłaby pismem amerykańskiem, gdyby nie uwzględniała też spraw religijnych i pojęć sekt różnych, których pełno w Stanach. Lektura tego rodzaju ma zawsze wielu zwolenników.

W piśmie nie brak także i humorystyki, odznaczającej się tak szczerym dowcipem, jak gdyby piszący te wesołe żarty i satyryczne obrazki nie byli od lat wielu zamknięci w ścianach ponurego więziennego gmachu.

Każdy zeszyt *Star of Hope* podaje na końcu tematy do artykułów następnych lub piśmiennej dyskusyi. Oto próbki takich tematów: „Czy wyprawy podbiegunowe warte są tego, co kosztują? „Czy gminy różnych wyznań mogą i powinny urządzać dysputy w kwestych spornych? itd.

Pismo więźniów amerykańskich jest dla nich istotnie drogą gwiazdą nadziei, ubarwia im straszną jednostajność bytu i stanowi ujście dla rozmyślań, nieuniknionych śród więziennej ciszy, rozmyślań, które zbrodniarza nawet mogą odrodzić.

## Ruch artystyczno-literacki.

* **Zjazd lekarzy i przyrodników** wyjdzie nakładem *Przeglądu Zdrojowego* Kraków Starowiślna 12. Będzie to kompendium balneograficzne, w którem będą pomieszczone opisy dokładne urządzeń leczniczych, hygienicznych, sanatorya, pensyonaty itp. wyczerpujące wiadomości informacyjne, redagowane u samego źródła tj. przez lekarzy zdrojowych. Całe dzieło będzie drukowane w kolorach a winiety i ozdoby do klisz zamówione zostały u naszych artystów malarzy. Przewodnik będzie bezpłatnie każdemu członkowi zjazdu doręczony, pozostałe zaś egzemplarze pójdą w ruch księgarski. Redakcya prosi zarządy zdrojowe i klimatyczne, jakoteż właścicieli prywatnych will i sanatoryów, hoteli i pensyonatów i. t. p. o zgłaszanie się.

**Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.**

W sobotę „Faust“ tragedya Goethego.

W niedzielę popołudniu „Dzika kaczka“ Ibsena — wieczorem „Carmen“ opera Bizeta.

W poniedziałek „Faust“ tragedya Goethego.

**Filharmonia.**

W sobotę trzecia reduta.

We wtorek koncert pianisty Józefa Hofmana.

**Repertuar teatru krakowskiego.**

W sobotę „Kobieta bez marzenia“ O. Wilda.

W niedzielę po południu „Kopciuszek“ — wieczorem „Kobieta bez marzenia“ O. Wilda.

**Colosseum** w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

## Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Dziś przed zwykłym trybunałem karnym rozpoczęła się rozprawa o zbrodnię gwałtu publicznego przeciw posłowi sejmowemu, Wiktorowi Skołyszewskiemu. Sejm uchwalił wydać sądowi Skołyszewskiego, a Skołyszewski na posiedzeniu sejmu za wydaniem przemawiał. Akt oskarżenia zarzuca obwinionemu pobicie inspektora policyi w Wieliczce Antoniego Żytkiewicza, będącego wówczas w służbie, za to, że nie chciał wydać kluczy od sali teatralnej. Żytkiewicz powiada, że Skołyszewski nie podniósł nań ręki, tylko tak silnie go odsunął, że stracił na chwilę przytomność i doznał obrażenia cielesnego a obecnie cierpi na rozstrój nerwowy. Świadek wiceburmistrz Łuszczkiewicz zeznał, że Żytkiewicz jest obecnie suspendowany i w chwili zajścia w teatrze służby nie pełnił, był tylko tam jako prywatny człowiek. Świadek zajścia policyant Krzyżak zeznał, że Skołyszewki oddalił lekko Żytkiewicza od drzwi a wcale go nie uderzył. Prof. Wachholz jako znawca sądowy wyklucza, jakoby z powodu odsunięcia od drzwi Żytkiewicz mógł dostać nerwicy urazowej, zaś siniak na ręce mógł powstać nawet po zajściu; siniaka tego lekarz przy pierwszych oględzinach nie dostrzegł. Mogłaby być zatem mowa o lekkiem obrażeniu ciała. Broni adwokat dr. Lewicki.

## Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Trybunał rzeszy zniósł wyrok w sprawie zaburzeń w Hucie Laury. Przeciw 27 oskarżonym odbędzie się ponowna rozprawa.

— Dalsze gościnne występy p. Bandrowskiego w teatrze niemieckim w Poznaniu zostały przerwane.

## Ostatnie wiadomości.

Czeskie dzienniki, zwłaszcza radykalnych odcieni, omawiając okólnik ministerstwa sprawiedliwości co do języka w galicyjskich prokuratoryach, twierdzą, że zawiera on olbrzymie zdobycze polityczne dla Polaków i że dr. Koerber poszedł na służbę Koła polskiego. Dowodzi to nieznajomości stosunków naszych i treści okólnika koerberowskiego. Okólnik ten bowiem jest tylko przypomnieniem sposobu wykonania rozporządzeń językowych dla Galicyi z r. 1869, które nie były należycie w galicyjskich prokuratoryach wykonywane. Niech więc braci Czechów nie bolą „zdobycze“, których nie zdobyliśmy; my ze swojej strony życzymy im serdecznie, by inne odnosili zdobycze polityczne dla swego kraju, a jeżeli to się stanie, nie będziemy im zazdrościć!

## Telegramy i telefonemata.

### Delegacye.

**Wiedeń** 23. stycznia. Austryacka delegacya prowadzi dziś dalej dyskusyę nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Delegat Pergelt w dłuższej przemowie polemizował z zapatrywaniami Kramarza na trójprzymierze. Domagał się energicznej akcyi w celu zdobywania pól zbytu dla austryackiego przemysłu.

Po przemowie hr. Schönburga zabrał głos Kramarz i polemizował z Pergeltem. Przeszedł do omawiania polityki wewnętrznej i odparł zarzut, jakoby Czesi stawiali zbyt wysokie żądania. Żądanie wewnętrznego języka urzędowego nic Niemców nie obchodzi i Czesi nie potrzebują tego od nich żądać, gdyż jest to rzeczą rządu. Jeżeli jednak Niemcy chcą z Czechami pertraktować w sprawach, polegających na obopólnym interesie, Czesi będą zawsze do tego gotowi. Przedtem jednak powinna być naprawiona krzywda, wyrządzona narodowi czeskiemu.

Delegat Pergelt polemizuje ponownie z Kramarzem i zwraca się przeciw jego twierdzeniu, jakoby Niemcy w sprawie wewnętrznego języka urzędowego nie mieli głosu.

Na tem dyskusyę wyczerpano i nastąpił szereg faktycznych sprostowań.

Podczas faktycznych sprostowań zażądał delegat Schneider wyjaśnienia, dlaczego przewodniczący przywołał go wczoraj do porządku za użycie wyrażenia „żyd albo człowiek“.

Prezydent Gautsch odpowiedział, że każdy członek delegacyi zgadza się z postępowaniem prezydenta, że zresztą dla nikogo nie mogło być wątpliwością, dlaczego to uczynił. Wreszcie odmawia prezydent wyjaśnienia swego postępowania w charakterze prezydenta.

Delegat Schneider przedłożył księgę talmundu i starał się swe wyrażenie usprawiedliwić.

Prezydent przerywa mu i powiada, że Schneider miał prawo tylko sprostować, czy on tych słów, które trudno powtórzyć, użył, czy nie.

Schneider powiada, że użył tych słów.

Dr. Byk wystąpił przeciw Schneidrowi i wyraził Gautschowi podziękowanie, że nie dopuścił, aby ton, panujący na pewnych zgromadzeniach przedmiejskich, wniesiony był do delegacyj.

Zabrał głos referent Bacquehem.

Po sprawozdawcy Baquehemie przystąpiono do dyskusyi szczegółowej. Hr. Gołuchowski odpowiadał na kilka pytań, wystosowanych do niego w ciągu dyskusyi. Na pytanie w sprawie założenia uniwersytetu włoskiego oświadczył minister, że nie leży to w jego kompetencyi, może tylko powiedzieć, że zawsze z zadowoleniem powita zaspokojenie kulturalnych potrzeb narodu włoskiego. Po krótkiej jeszcze dyskusyi przyjęto cały budżet ministerstwa spraw zagranicznych i posiedzenie zamknięto. O terminie następnego zawiadomi się delegatów pisemnie.

### Sejm węgierski.

**Budapeszt** 23. stycznia. Izba posłów prowadzi dziś dalej dyskusyę nad kontyngentem rekrutów.

### Rosya-Japonia.

**Londyn** 23. stycznia. Londyński korespondent *Timesa* oblicza siły Rosyi na

Wschodzie w następujący sposób: Rosya posiada na Wschód od Bajkału 3,115 oficerów, 147.000 wojska i 216 dział

*Times* donosi z Tokio, że Japończycy, zamieszkali w Władywostoku, będą musieli, wskutek dokuczania im ze strony Rosyan, opuścić to miasto.

**Londyn** 23. stycznia. *Standard* donosi z Tientsinu, że podług ogłoszonego tam wczoraj doniesienia rząd rosyjski zgodził się na wszystkie żądania Japonii.

*Morning Post* donosi z Czifu, że 12.000 Japończyków wylądowało w Masampo.

*Daily Telegraph* donosi z Tokio, że japoński minister wojny zawarł z pewną angielską firmą umowę o dostarczenie 10.000 sztuk broni. Zamianowanie generała Sziji japońskim attachè wojskowym w Soeul uważają za fakt bardzo ważny i obawiają się rychłego wybuchu niepokojów.

*Daily Mail* donosi z Czifu, że oczekują tam przybycia kilku okrętów wojennych.

To samo pismo donosi z Szangaju, że między Chinami a Japonią przyszło do zupełnego porozumienia i na wypadek wojny Chiny dostarczą Japonii 50.000 dobrze uzbrojonych żołnierzy.

Podług doniesień z Soeul rząd rosyjski czyni wszelkie starania w celu pozyskania sfer dworskich w Korei.

*Times* donosi z Soeul, że rozdano tam żołnierzom amunicyę, wobec czego obawiają się, iż koreańscy żołnierze wkrótce wystąpią zaczepnie.

## Macedonia.

**Stambul** 23. stycznia. Porta wręczyła ambasadorom: austro-węgierskiemu i rosyjskiemu pismo, w którem obszernie streszcza przeprowadzone dotychczas reformy i przyrzeka dalej w tym kierunku postępować. Następnie Porta skarży się na Bułgaryę, powiadając, że w niej jest ognisko działalności komitetu. Siedziba jego jest w klasztorze w Riło i w innych miejscowościach. W wielu wsiach bułgarskich miano uzbroić całą ludność, a zakupy broni, amunicyi i dynamitu odbywają się jawnie. Część wojska jest w beznstannem pogotowiu. Artyleryi i kawaleryi rozdano wyostrzone szable, a piechocie wyostrzone bagnety. W wielu miejscach buduje się fortyfikacye, a mosty na najważniejszych drogach wojskowych, szczególnie na Maricy ponaprawiano. Oficerom wolno wstępować w szeregi powstańcze a prasa lokalna napada na Turcyę za przeprowadzenie reform.

## Z Serbii.

**Belgrad** 23. stycznia. W skupczynie toczyła się wczoraj dyskusya w sprawie wniosku o skreślenie dodatkowych gratyfikacyj w sumie 17,449 franków, przyznanych oprócz pensyj wdowom po ministrach Risticzu, Garaszanym i Lukowiczu. Większość przemawiała za skreśleniem. Poseł Vessnic oświadczył, że przez skreślenie straci Serbia ogromnie na swej powadze. Prezydent ministrów Gruic oświadczył, że wniosek nie pochodzi od rządu, więc tylko jako poseł oświadcza się przeciw wnioskowi, gdy idzie o honor państwa. Wniosek przyjęto 100 głosami przeciw 10.

## Z parlamentu francuskiego.

**Paryż** 23. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu izba i galerye były przepełnione: na porządku dziennym dyskusya nad interpelacyą w sprawie wydalenia z Francyi alzackiego posła do parlamentu niemieckiego, ks. Delsora.

Wielu mowców atakowało gwałtownie rząd, zarzucając mu, że traktuje Alzatczyków, jako obcych i podnosząc patryotyzm francuski Delsora.

Prezydent ministrów Combes oświadczył, że reakcya chce wypadek Delsora wyzyskać na swoją korzyść. Co do samego Delsora oświadcza, że ten jest tylko katolikiem. On i jego przyjaciele nie są Francuzami ani Niemcami, tylko Rzymianami. Interpelanci pracują więc na rzecz rzymskiej polityki i chcą fakt ten wykorzystać przeciw rządowi. My co innego rozumiemy pod patryotyzmem francuskim i pozostaniemy temu uczuciu wierni. Okoliczności nakazują zachować wielką ostrożność. Mowca ograniczy się do faktycznego przebiegu sprawy i odczytuje sprawozdanie podprefekta z Luneville, który zapewnił, że Delsor przybył tam tylko w celu propagandy. Minister dodaje, że co najwyżej można ubolewać, że prefekt z Nancy nie poprzestał na zagrożeniu wydaleniem. Co się tyczy wyrażenia, jakiego prefekt użył w swoim dekrecie, jest ono zwyczajną od 30 lat używaną formułką. Wszystkie rozkazy wydalenia zawierają słowa „niemiecki poddany". Ribot swego czasu także wydał taki rozkaz i opuścił w nim słowo „niemiecki", a zastosował słowa: urodzony w Risvillier w Niemczech. Dlaczego Ribot odmówił Alzacyi, temu przedmiotowi najboleśniejszych wspomnień Francyi, właściwej jej narodowości? Minister odczytuje kilka artykułów Delsora, w których ten atakuje ostro rozmaite rządy francuskie. Combes zakończył wezwaniem większości republikańskiej do wystąpienia przeciwko machinacyom reakcyi.

Po przemowie Combesa przyjęła izba deputowanych zwykły porządek dzienny 295 głosami przeciw 243.

Posiedzenie zamknięto.

**Paryż** 23. grudnia. Grupa 200 do 300 członków ligi patryotycznej z kilku duchownymi udała się przed pomnik sztrasburski i wznosiła demonstracyjne okrzyki: Niech żyje Alzacya! Niech żyje Francya! Grupa ta, zwiększona licznymi ciekawymi, usiłowała udać się przed parlament, policya jednak rozprószyła demonstrantów. Wieczorem powtórzyły się demonstracye. Policya aresztowała około 60 osób, które po większej części wypuszczono potem na wolność.

**Petersburg** 23. stycznia. Ukaz cara zarządza odbycie narad gubernialnych w guberniach, w których funkcyonują naczelnicy ziemscy i w guberniach kijowskiej, wołyńskiej, podolskiej, nad rozprawą rozszerzenia wypracowanego przez ministerstwo spraw wewnętrznych na podstawie manifestu z 11. marca 1903 projektu nowych ustaw gospodarskich, oraz nad dostosowaniem projektu do lokalnych potrzeb. Do narad tych mają być dopuszczeni także zawodowi znawcy.

## Rozmaitości.

*v* **Stolica Korei.** Dzienniki angielskie donoszą, że cesarz Korei obawia się o tron a nawet o życie i zamierza w razie rewolucyi pałacowej szukać schronienia w ambasadzie rosyjskiej. Oddziały wojskowe dla ochrony obcych poselstw zostały wzmocnione. Rosyjskie dzienniki zaś donoszą, że w stolicy Korei objawiać się zaczyna ruch przeciwko Europejczykom. Stolica Korei Seul — pisze przy tej sposobności jeden z korespondentów angielskich — jest jedyną na świecie stolicą, gdzie nie ma dla europejskich podróżnych ani hotelu, ani herbaciarni ani wogóle żadnego schroniska. Jedynymi Europejczykami, którym wolno przebywać w Seulu, są dyplomaci obcych mocarstw i misyonarze. W głębokiej kotlinie pośród gór leży miasto Seul, zbiorowisko tysiąca domków, krytych słomą, bez ulic, bez świątyń i pałaców, bez drzew i ogrodów. Jedna wielka droga, ciągnąca się od bramy wschodniej do zachodniej, przecina miasto na połowę. Małe, niepozorne domy składają się na rezydencyę cesarza. Czy istnieje gdziekolwiek miasto, liczące 250.000 mieszkańców i 50.000 chat słomą krytych? Miasto bez jakiegokolwiek przemysłu, bez szyb w oknach, bez kominów, bez kawiarń lub herbaciarń, bez mebli, a nawet łóżek w pomieszkaniach. Miasto bez religii, bez świątyń, bez oświetlenia ulic, bez bruku i bez wozów. Oto Seul, stolica cesarstwa koreańskiego.

*Ω* **Międzynarodowy kongres piękności** dla mężczyzn i kobiet ma się wkrótce odbyć w Nowym Jorku. Każdy kraj, chcący brać udział w tym konkursie, wysłał jednego przedstawiciela i jednę przedstawicielkę, których wybrano na podstawie krajowego konkursu. Chodzi nietylko o piękne rysy, lecz także o nienaganną budowę ciała. W Anglii urządziło kilkanaście miast lokalne konkursy piękności, poczem każde z nich wysłało jednego przedstawiciela i jedną przedstawicielkę do Leeds, gdzie się odbył turniej ostateczny. Tutaj zwyciężyła miss Amie Oxley z Szefieldu, której jako zwycięzca towarzyszył mr. E. Clement z Leicesteru. Oboje kosztem klubów „Physical-Culture" udali się do Nowego Jorku. Tam rozegra się turniej międzynarodowy. Amerykańscy malarze i rzeźbiarze ustanowili następujący kodeks piękności w cyfrach dla kobiet: wysokość 5 stóp i 5 cali, obwód w pasie 66—70 centymetrów, obwód biustu 87 90 cm., wielkość bioder 95 cm., długość stopy może wynosić 25 cm., ręki 18 cm., a waga ciała nie przenosić 65 kilogramów

*Ω* **Kobieta i strój**. Humorysta Marek Twain w jednej ze swych pogadanek porównywa toaletę Afrykanek z toaletą naszych pań. „Damy" u ludożerców nie przebierają się nigdy, jeden strój służy im do robienia sprawunków i wizyt, tą toaletą jest — ich własna skóra. Stanowi ona całą ich wyprawę i rynsztunek, najlżejszy kostium na świecie, chociaż z czarnego materyału. Nie oznacza on bynajmniej żałoby i nie zmienia się wedle mody. Gdy chcemy złożyć „uszanowanie" takiej damie i przybywszy do niej, posyłamy bilet wizytowy, służąca nie prosi nas „siadać i poczekać, dopóki pani się ubierze", co trwa czasem godzinę w naszych cywilizowanych krajach. Tam panie są zawsze gotowe. Nie chodzą też do kościołów po to tylko, aby zobaczyć, co która miała na sobie, a po powrocie do domu nie opisują sobie wzajem toalet i nie obmawiają jedna drugiej. Rzecz inna z paniami cywilizowanemi — te nieraz tracą połowę wdzięku z powodu zbyt strojnej toalety a przytem nigdy nie można wiedzieć, co jest naturą a co sztuką. Wszystkie części świata, wszystkie strefy i wszystkie zdobycze cywilizacyi składają się na toaletę naszej damy. Jej bielizna pochodzi z Belfastu, jej suknia z Paryża, koronki z Wenecyi, brylanty z Brazylii, bransolety z Kalifornii, perły z Ceylonu, kamee z Rzymu. Tylko nie mogłem nigdy się dowiedzieć: zkąd pochodzą jej włosy, jej zęby i jej płeć „przejrzysta".

*Ω* **Zniszczony zabytek**. Z Spoleto donoszą, że runęła tam część średniowiecznych murów tego miasta i że niebezpieczeństwo grozi katedrze. Spoleto było jednem z najstarożytniejszych i najznaczniejszych pod względem politycznym miast Umbry, stolicą longobardzkiego księstwa. Wśród zawichrzeń po karolińskiej epoce, książę Gwidon, pan na Spoleto, był przez pewien czas cesarzem. Miasto posiada zamek, założony przez Teodoryka Wielkiego, katedrę, którą zaczął budować ks. Teodolapius w roku 617. Gmachy te, zupełnie zaniedbane, grożą już oddawna zawaleniem.

**Co Japończycy jedzą?** Dla fizyologa, czyniącego zawisłym charakter narodu od jego żywności, jest Japonia okazem bardzo ciekawym. Głównem jej pożywieniem jest ryż, to ziarno pożywne i łatwo strawne, nie dające powodu do zaburzeń organu trawienia — więc chyba temu przypisać musi fizyolog spokojne, swobodne usposobienie ludności, a jeśli natrafi na wybuchy namiętności, na gniew i zawziętość mężów dwumieczowych — to może to zaliczyć także na karb ryżu, ale w innej formie t. j. wódki ryżowej, która bywała i bywa nieraz nadużywaną i do gwałtowności pobudza. Ryż jest tak dalece pożywieniem narodu, że śniadanie zowie się u Japończyków ryżem porannym, obiad ryżem południowym a wieczerza ryżem wieczornym. Ryż w najrozmaitszych formach — wszystko inne to tylko dodatek i przyprawa. Wśród tych dodatków pierwsze miejsce zajmują ryby świeże, suszone i konserwy z ryb — dalej jaja i najrozmaitsze jarzyny, uprawiane z właściwą Japończykom sztuką ogrodnicza — owoce świeże i kandyzowane rozmaite cukry, niektóre ostre przyprawy do potraw, a jako napitek woda rzeczna, wyborna herbata i nieunikniona saki. W miastach portowych bywa już dziś różnie. Dygnitarze japońscy, przyjmując europejczyków, zastawiają obiady na wielkich stołach, sadzają na krzesłach, dają pić piwo i szampan, przyjmują potrawami przyrządzonemi przez francuskich kucharzy. Tak samo bywa i po hotelach. Lecz jeśli się mówi o ludzie japońskim, to trzeba mu przyznać, że jest w jedzeniu niewybrednym, skromnym i zadawala się najprostszemi potrawami. Do mięsa bydlęcego mają Japończycy wstręt jako wyznawcy Buddy, nabiał nie odgrywa u nich większej roli, chleba takiego jak u nas wcale nie znają — koniec końców pozostaje ryż jako potrawa, jako placek, jako chleb codzienny. Ubożsi górale zadowalają się jęczmieniem i jagłami w braku ryżu — na północy hreczka. Biała rzodkiew i rodzaj papryki — to przyprawa ostra. Morze, oprócz ryb, dostarcza Japończykom także innych żyjątek, jak raki, raczki, małże, pająki morskie, które w rozmaity sposób umieją przyprawiać. „Kuri" czyli kasztan słodki, rosnący w Japonii dziko, „kaki", rodzaj śliwy (Diospyros kaki), „biwa" rodzaj nieśpliku (Eriobotrya japonica), „mikan", pomarańcza mandarynka a zresztą winogrona, gatunki gruszek, jabłek, brzoskwiń, podobne do europejskich, tworzą szereg owoców jadalnych. Rzecz jednak szczególna, że w kraju przecudnych kwiatów i ogrodników, owoce są mniej dobre, niż gdzieindziej. H. Zapałowicz („Jedna z podróży na około ziemi", Lwów, 1899), który miał sposobność kosztować owoce różnych podniebi, nie chwali japońskich zupełnie. „Japonia — pisze on — obfituje dość w owoce, lecz pewne ich rodzaje, jak jabłka i gruszki, są mało soczyste, winogrona mdło słodkawe a jedne i drugie bez aromatu. Między jarzynami odgrywają nie małą rolę grochy, fasole i boby, kawony, ogórki, specyalne gatunki kartofli, sałata itd. Pewne gatunki kolensu są także jako sałata jedzone, pylniki małej. żółtej chryzantemy, uważane za delikatesy. Wspomnieć trzeba wreszcie mąkę z pszenicy, której uprawa poczesne zajęła miejsce obok ryżu. Do oryginalności japońskich należy sposób jedzenia, przy którem nie używa Japończyk łyżki, noża i widelca, a posługuje się wyłącznie dwoma patyczkami z drzewa lub kości. Wielkiej trzeba wprawy, ażeby to wystarczyło do nabierania i wkładania do ust sypkich potraw i drobnych kawałków. Do płynów służą maleńkie czarki.

# Dział ekonomiczny

*β* **Popieranie przemysłu polskiego w Wiedniu.** Pod przewodnictwem ks. Lubomirskiej w jej apartamentach prywatnych przy ulicy Seidlitz w Wiedniu, odbyło się wczoraj wieczorem posiedzenie komitetu celem popierania przemysłu polskiego we Wiedniu. Komitet zgromadził się w komplecie, przybył także minister Piętak. Z powodu obecności dyrektora galicyjskiego Związku przemysłowego, Szydłowskiego ze Lwowa, przeprowadzono obszerną dyskusyę o dotychczasowej działalności Związku; w rozprawie zabierali głos liczni członkowie komitetu a wyjaśnienia dawali pp. Szydłowski i dyrektor centralnego Związku fabrycznego, Battaglia. Stwierdzono, że bazar rozwija się bardzo pomyślnie i agitacya komitetu wydaje dobre wyniki.

## Z rynków pieniężnych

**Wiedeń** dnia 23. stycznia. (Telegr „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 676·—, węgierskiego zakładu kredytowego 768·50, Anglobanku 283·50, Unionbanku 542·50, Banku dla krajów koronnych 445·75 Bankvereinu 520·00, Bodencreditu 944·—. galicyjskiego Banku hipotecznego 550·—, kolei państwowych 673·75, kolei południowej 83·75, tramwaju A. —·—, B. ——, kolei Elbenthal 416·00, kolei północnej 5475, kolei czerniowieckiej 580·00, alpiny 424·25. Rima Muranya 483·25, praskiego towarzystwa żelaznego 1920, fabryki broni 480·00, tureckie tytoniowe 340·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1210—, oblig. węg. indemniz. 99·50, renta majowa 100·70, austryacka renta koronowa 100·70, węgierska renta koronowa 99·05, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·85, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·90, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 103·—, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·10, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·90, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 102·— 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 100·20. 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 100—, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·70, losy tureckie 133·75, marki 117·17 ruble 252·50.

**Berlin** d. 23. stycznia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·35 (podług obliczenia procentowego) Spirytus ——, Austryackie kredyty 000·00, Disc. Commandit. 000·00.

**Frankfurt** d. 23. stycznia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 213·75, Kolej państwowa —·— Alpiny 000·00, Disconto —·—, Laura 194·75.

**Paryż** dnia 23. stycznia. Zamknięcie giełdy Trzy procentowa renta 97·82 Mąka 29·35.

# Dział rolniczy.

*α* **Laboratoryum dla gorzelnictwa.** Przy wyższej szkole przemysłowej w Krakowie zostało oddane do publicznego użytku nowo urządzone laboratoryum dla gorzelnictwa i przemysłów pokrewnych. Celem jego jest kształcenie tak teoretyczne, jak i praktyczne wszystkich pozostających w bezpośrednim lub pośrednim stosunku do przemysłów fermentacyjnych, (gorzelnictwa, browarnictwa, fabrykacyi win i przetworów owocowych etc.), aby przez dokładne obeznanie ich z chemiczną i roślinno-fermentacyjną stroną całokształtu lub odnośnego działu przemysłu fermentacyjnego mógł zakład ten wpłynąć dodatnio na rozwój tego tak u nas poważnego przemysłu. Powtóre laboratoryum będzie wykonywało odnośne analizy fermentacyjno-fizyologiczne (chemiczne i bakteryologiczne), dostarczało praktyce czystych kultur drożdży i bakteryi, udzielało porad technicznych etc. O wszystkich bliższych szczegółach, jak o warunkach przyjęcia, o czasie trwania kursów etc. można się poinformować u profesora Steingrabera, Kraków ul. Gołębia 20.

## Z rynków towarowych.

**Bank rolniczy we Lwowie.** Dnia 23. stycznia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa Pszenica gotowa 8·25 do 8·35, pszenica nowa 8·10 do 8·20, żyto gotowe 6·65 do 6·80, nowe 6·50 do 6·80, owies obroczny gotowy 5·30 do 5·70, nowy 5·35 do 5·50, jęczmień pastewny 5·20 do 5·40, jęczmień browarny 5·50 do 5·75, rzepak 9·75 do 10·00, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·25 do 6·75, groch do gotowania 7·75 do 9·00, wyka 5·50 do 5·75, bobik 5·30 do 5·60, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 5·80 do 6·00, stara 6·— do 6·10, chmiel za 56 kilo od 160 do 170, koniczyna czerwona 60·— do 66·—, biała 65·— do 75·—, szwedzka 45·— do 60·—, tymotka 19·50 do 21·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 19·50 do 19·75 paritas Tarnopol eskontyngentowy 14·60 do 14·75.

**Wiedeń** dnia 23. stycznia. Cukier 18·40 do, —·— (spokojnie). Nafta galicyjska 65·30 do —·— spirytus 46·00 do —·—

**Budapeszt** dnia 23. stycznia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·84 do 7·85, na październik 7·65 do 7·66, żyto na kwiecień 6·59 do 6·60, na październik 0· — do 0·—, owies na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 5·48 do 5·49, kukurudza na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·27 do 5·28, na lipiec 5·37 do 5·38, rzepak na sierpień 11·50 do 11·60.

Oferty na pszenicę: mierne
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: łagodnie.

**Wiedeń** dnia 23. stycznia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 7·72 do 7·73, żyto słowackie 6·62 do 6·63, jęczmień morawski 0·— do 0·—, kukurudza na maj 5·27 do 5.28, owies węgierski 5·57 do 5·58, rzepak 11·80 do 11·90, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·—, do —·—.

Ceny niezmienione.
Usposobienie nieoznaczone.

# NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

**Wyszły** z druku podręczniki naukowe padagoga **Pl. Reussnera: Gramatyka Polsko-Francuska (Samouczek)**, III-cia edycya 1.80 złr. **„Samouczek Polsko-Niemiecki"** I-y kurs XXII-a ed. **powiększona o 1/3** 1.20 złr. II-gi kurs XI ed. 2.40 złr. a także Elementarze: **„Polsko-Niemiecki"** XX-a ed. i **Polsko-Ruski** z wzorkami pisma i rysunków, oraz obrazkami (478 figur), I-a ed., każdy Elementarz osobno po 18, 36 i 60 ct. **Słowniczek „Polsko-Niemiecki"** I-a ed. 22 ct. **„Wzorki Rysunków i Pisma"** I-a ed. 22 ct. O nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności **„Samouczka"** może świadczyć **250.000** zwolenników metody **Reussnera** i przeszło **2000** jego uczniów osobistych. Skład w **księgarni Polskiej** ul. Akademicka 2 **we Lwowie.**



**HOTEL EUROPEJSKI.**
Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dn. 23. stycznia 1904. A. Stankiewicz z Wolicy, A. Małecki z Żydaczowa, M. Wierzchowski z Peczeniżyna, S. Agopsowicz z Nowego miasta, K. Gostyński z Potoka, H. Czerkawska z Monachium, S. Tamala z Poszouny, J. Jarzymowski z Chłopczyc, H. G. Haszlakiewicz z Tehlowa, W. Baur z Wiednia, B. Zatorski z Wańkowy, J. Kopczyński ze Zbaraża, G. i R. Wolff Ptottegg z Rzeszowa.

# Z ostatniej chwili.

## Rosya i Japonia.

**Berlin** 23. stycznia. (Tel. pryw.) *Berliner Tagblatt* donosi, że sytuacya w Azyi wschodniej przedstawia się bardzo pomyślnie. Pewną jest rzeczą, że przyjdzie do pokojowego załatwienia sporu, mianowicie zawarty będzie między Japonią a Rosyą kompromis w formie układu, obowiązującego przez oznaczony szereg lat. Interwencya mocarstw jest wykluczona. Nie prawdą jest, jakoby Stany Zjednoczone dążyły do pokierowania sprawy japońsko-rosyjskiej przez sąd rozjemczy.

**Londyn** 23. stycznia. (Tel. prywatny.) Nadeszłe tu przez Paryż wiadomości z Petersburga wzmacniają nadzieję pokoju. Słychać, że car zamierza naczelne kierownictwo wschodnio-azyatyckiej polityki ponownie oddać Lamsdorfowi. Nota rosyjska z odpowiedzią jutro ma być doręczona Japonii.

**Paryż** 23. stycznia. (Telg. pryw.) Donoszą tu z Petersburga, że dwór rosyjski jest przekonany, iż da się uniknąć wojny. Wszystkie starania zwrócone są obecnie do skrócenia pertraktacyj, ponieważ obecna sytuacya wymaga kosztów, pochłaniających miliony rubli.

## Parlament francuski.

**Paryż** 23. stycznia. (Tel. pryw.) Prasa przychylna rządowi podnosi, że po wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych gabinet wyszedł wzmocniony. Pewną jest rzeczą, że dłuższy czas się utrzyma.

Prasa nacyonalistycsna wywodzi, że rezultatem wczorajszego posiedzenia izby jest zrzeczenie się Alzacyi i Lotaryngii.

**Kraków** 23. stycznia. Po przeprowadzonej rozprawie uznał trybunał Wiktora Skołyszewskiego winnym przekroczenia wmięszania się do czynności urzędowych wszakże bez użycia gwałtu i skazał go na 5 dni aresztu z zamianą na grzywnę 50 koron. (Patrz w rubryce: Z Krakowa).

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt pisma ludowego *Nowy Dzwonek*, wydawanego przez ks. M. Dziurzyńskiego i wszystkim przyjaciołom oświaty ludowej serdecznie to pismo zalecamy z prośbą o jak najgorętsze rozszerzanie go pośród ludu.

6

JERZY OMPTEDA.

# Denise de Montmidi.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Gdy już siedzieli w coupe I. klasy, sami we dwoje, w słabem świetle, padającem od lampy w górze umieszczonej, przytulili się do siebie i on znowu ujął jej rękę i całował wszystkie paluszki, a potem twarz, oczy i usta, a potem mówił jej, jak jest szczęśliwy, że ona do niego należy. Opowiadał jej, że naprawdę kochał się w niej, gdy był studentem, i dlatego przynosił jej kwiaty i cukierki; wyznał, że potem zapomniał o tem uczuciu, ale jest najszczęśliwszym, że je teraz odnalazł.

Przychodziło mu na myśl, że trzeba żonie wyznać całą przeszłość, powiedzieć jej, że wiele już kobiet panowało w jego sercu. Zdawało mu się, że trzeba się wreszcie wyspowiadać i że dopiero potem ona będzie zupełnie do niego należała. Nie chciał czynić jak inni, którzy żony swe pozostawiają w mniemaniu, iż dostał się im na męża czysty anioł. Nie, powinna ona wszystko wiedzieć, aby kiedyś później nie było z tego powodu nieporozumień.

Chciał jej powiedzieć! znałem tę i tę, ale ty mi przybaczysz, ty mi już przebaczyłaś. Nie chcę cię oszukiwać: ale to jest pewnem, że w całym Paryżu nie znajdziesz mężczyzny, któryby nie znał kobiety. Jeśli sobie życzysz wiedzieć, które to były, mogę ci ich imiona powiedzieć, gdyż nic już nie łączy mnie z niemi i z całą tą przeszłością. Skończyło się wszystko i nigdy się już nie rozpocznie. Rozpocząłem nowe życie, życie z tobą, z moją małą żoneczką i będziemy do siebie należeć, póki Bóg nas nie rozłączy...

Walczył z sobą. Czy ma jej to wszystko zaraz powiedzieć? Czy nie lepiej z tem poczekać?

Lecz lepiej dziś zamilczeć. Dziś chce upajać się szczęściem, a nie może przecież wiedzieć, jakie wrażenia sprawią podobne wynurzenia na młodej kobiecie, nie znającej zupełnie tajników życia. Jest jeszcze czas mówić o tem wszystkiem. W Nizzy, w Cannes, w Monte Carlo zobaczy, zazna i dowie się tyle rzeczy, że będzie przygotowaną lepiej na jego spowiedź. Na dziś odpędził te myśli od siebie. Zadowolił się w sumieniu, że powziął takie postanowienie, za które, być może, ego przyjaciele z Renem na czele, wyśmialiby go niemiłosiernie.

I objął znowu ramieniem swoją żonę i znów całował jej paluszki, usta, czoło oczy...

III.

Na drugi dzień młoda para przybyła do Nizzy. Pogoda była wspaniała, błękitne niebo rozpięte było nad jasnem morzem a na ziemi zieleniła się bogato roślinność, kraszona kwiatami o wszystkich kolorach. Wiosna już się tu rozpoczęła.

Gdy rano Denise podniosła zasłonę u okna, klasnęła w ręce z radości:

— Mój Boże! morze!

Nigdy jeszcze dotąd morza nie widziała. I teraz nie mogła odwrócić od niego oczu, patrzyła ciągle na jasne, biegnące fale, na ich długie białe linie, na pianę, zdobiącą niby koronką szczyty fal i wołała ciągle:

— Robert, jakie to piękne! Patrz, jak fale biegną. Nie ustają ani chwilki. Skąd się one biorą?

Jego, który tyle miesięcy letnich przelampartował w Trouville i Biarritz, bawił ten naiwny zachwyt młodej żony i udawał, jakoby morza także nigdy nie widział.

Wnet znaleźli się na ulicy. On prowadził ją pod ramię, przyciskając do siebie. Wyglądali jak zawsze wyglądają zakochani. Tylko wówczas, gdy zbliżali się do innych spacerujących i przypuszczali, że między nimi spotkać mogą znajomych, on puszczał jej ramię i szli obok siebie poważnie i spokojnie.

Naraz popatrzyła na niego młoda żona i rzekła:

— Pomyśl, Robercie, wkrótce będzie dwa dni jak my się pobrali.

On zaprzeczył jej, obliczył godziny i stwierdził, że dwa dni właśnie teraz minęły.

— Ależ, Robercie, nie bądź takim pedantem — odparła,

Nie namyślając się odpowiedział:

— Nigdy nie byłem pedantem i niestety, zbyt dużo rzeczy brałem lekko

Popatrzyła na niego trochę zdumiona, trochę przestraszona, lecz zaraz uśmiechnęła się i zapomniała o jego słowach.

On jednak przypomniał sobie znowu, że ma zrobić żonie wyznanie. Właśnie był dobry do tego początek Lecz znów je odłożył, chociaż ta myśl go piekła. W gruncie rzeczy mimo całego swego lekkomyślnego życia był trochę pedantyczny.

Ponieważ republika nie dawała mu możności pracowania w urzędzie, chyba gdyby się wyrzekł swoich tradycyj rodzinnych i swoich zasad, ponieważ do wojska nie chciał wstąpić, a w swojej posiadłości nie wieleby miał do gospodarowania, w braku zatrudnienia został w Paryżu łobuzem, do czego jeszcze pomagało mu, że główny jego majątek złożony był w papierach wartościowych, które tak łatwo rozmienić. Jego przyjaciele nazywali go nieraz filozofem, gdyż zdarzało się, że gdy w kawiarni de Paris siedzieli z jakąś aktorką lub tancerką, której łaskę zdobyć można było tylko wspaniałem lub szalonem wystąpieniem, na niego przychodziła czarna godzina i rozpoczynał rozmowę o znikomości tego świata. Piękna Alice Colombier, która takich filozoficznych rozpatrywań nie lubiła, powiedziała raz do innych panów:

— Zobaczycie, pan de la Caille wstąpi jeszcze do klasztoru.

Te wszystkie myśli szybko przemknęły mu po głowie, lecz uleciały zaraz w obec szczęścia, którem był owładnięty

Szli promenadą des Anglais nad morzem. Czynili uwagi o spotykanych osobach. Denise miała jasny rozum i począł się on teraz ożywiać i przejawiać drobnemi iskrami w jej spostrzeżeniach: ta dama podobną była do żebry w ogrodzie zoologicznym, ten Anglik miał coś w sobie z foki morskiej, jaką widywała w tymże ogrodzie. A te dwie małe dziewczynki z dużymi nosami, zapowiadającymi wiele na przyszłość, czyż nie przypominały buldogów. Mały zaś chłopak z wysuniętą naprzód szczęką, płaskiem czołem, z czarnymi gęstymi lokami był zwykłym pudlem.

(C. d. n.)